

Trują ludzi od tylu lat nie ponosząc odpowiedzialności

28 stycznia 2021

Po raz pierwszy przed francuskim trybunałem stanął tzw. „agent Orange” (czynnik pomarańczowy – red.) czyli preparat fitotoksyczny stosowany na masową skalę podczas wojny w Wietnamie. Sprawiedliwości domaga się jedna z jego ofiar.

W latach 1961-1971 amerykańskie lotnictwo rozpyliło ok. 72 mln litrów herbicydów na łącznej powierzchni prawie 2 milionów hektarów lasów i pól ryżowych, w tym 45 mln litrów „agenta Orange”. Raport Stellmana, opublikowany w 2003 roku, oszacował, że wszystkie defolianty stanowią 386 kg czystej dioksyny. Herbicyd jest przyczyną wielu chorób ludności zamieszkującej tereny nad którymi go rozpylono, m.in. raka i wad wrodzonych.

25 stycznia we francuskim Évry ruszyła rozprawa w sprawie Chan To Nga, kobiety francusko-wietnamskiego pochodzenia, która 60 lat temu stała się ofiarą rozpylonego przez Amerykanów w Wietnamie herbicydu.

Kobieta pozywa 20 międzynarodowych firm, w tym koncern Monsanto (znany ze swojego flagowego produktu herbicydu glifosat, Roundup – red.) i ma nadzieję na ustanowienie prawnego precedensu. To decydujący moment w jej długiej walce z agrochemicznymi gigantami produkującymi defolianty, które spowodowały zanieczyszczenie gleby w Wietnamie i wpłynęły na zdrowie publiczne.

Jak podkreśla Chan To Nga w rozmowie ze Sputnikem, wierzy w sprawiedliwość, dlatego jest spokojna. „Jestem spokojna, bo czuję wsparcie. Jak we wszystkich procesach, trudno jest wystąpić w sądzie: jako obrona oni [prawnicy grup przemysłowych – red.] nie wahają się mnie atakować. Można znieść uczciwą krytykę. Ale to, co mówią, nie jest prawdą” –

powiedziała Chan To Nga. „Jeśli będziemy walczyć o sprawiedliwość, sprawiedliwość zwycięży. Wierzę w sprawiedliwość całego świata, w Sprawiedliwość z wielkiej litery”.

Przedstawiciele wietnamskich organizacji społecznych uważają, że „choć jest to sprawa cywilna”, proces wygrany przez ofiarę „agenta Orange” może skłonić ofiary w innych krajach do wniesienia podobnych pozwów.

Kim Vo Dinh jest koordynatorem organizacji pozarządowych „Vietnam-Dioxin” i „Stop-Monsanto Bayer et l’agrochimie”. W rozmowie ze Sputnikem przypomniał, że Wietnamczycy „nadal nie osiągnęli sprawiedliwości”, chociaż „wiele osób solidaryzuje się z nimi”. „Jestem zszokowany tym, jak niewielu ludzi zachęca się do zapoznania się z tym problemem. Trzy miliony ludzi zostało dotkniętych działaniem «agenta Orange» w Wietnamie, a osoby odpowiedzialne za to nie przyznają się do winy: ani rząd USA, ani przemysłowcy” – mówi Kim Vo Dinh.

Kim Vo Dinh zwraca uwagę, że „producenci znali niebezpieczeństwa związane z tą mieszaniną”, zwłaszcza z zawartą w niej dioksyną. Podkreśla, że „metoda produkcji wybrana przez przemysłowców” spowodowała, że „agent Orange” był wyjątkowo toksyczny. Jednak nie tylko chemikalia używane podczas dawnego konfliktu wywołują oburzenie aktywisty. „Monsanto produkuje glifosat, kolejną groźną dla zdrowia substancję. To niewiarygodne, że ta sama firma nadal produkuje niebezpieczne substancje, nie ponosząc przy tym odpowiedzialności za to, co zrobiła [wcześniej – red.]” – oburza się Kim Vo Dinh.

Według niego, „podobnie jak Holokaust czy rasizm, problem «agenta Orange» powinien być znany każdemu”. Przybył do sądu, aby po raz kolejny wyrazić swoje zdecydowane stanowisko: „winnych należy osądzić” za to, co zrobili. „Uważam, że francuski wymiar sprawiedliwości jest wystarczająco niezależny, aby rozpatrzyć tę sprawę. Ważne jest, aby mógł

zobaczyć szkody wyrządzone Chan To Nga i konsekwencje tych niebezpiecznych substancji dla jej zdrowia” – mówi Kim Vo Dinh.

Autorstwo: Oksana Bobrowicz

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)